

TRYBUNA KĘDZIERZYŃSKICH TRYBUNA AZOTÓW



TYGODNIK
Nr 23 (833)
rok XXIX
2 czerwca
1981 r.
Cena 1 zł

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „KĘDZIERZYŃ”
W KĘDZIERZYŃ-KOZŁU

TRYBUNA ROZMAWIA Z...

ZASTĘPCĄ DYREKTORA DO SPRAW INWESTYCJI
MGR. INŻ. MARIANEM GÓRNYM

O tym trzecim, i nie tylko

— Panie dyrektorze w dobie obecnego ogólnego kryzysu wszelkiego rodzaju przedsięwzięcia inwestycyjne podlegają wyjątkowo szczegółowej analizie a w związku z tym ogromnym ograniczeniom. Jak wobec tego mają się plany inwestycyjne naszych zakładów? Głównie interesuje nas sprawa instalacji trzeciego saletrzaku, wokół której było ostatnio sporo szumu, i o której obecnie nawet najbardziej zainteresowani nie chcą zbyt dużo mówić.

— Budowa saletrzaku III jest jednym z czterech głównych przedsięwzięć modernizacyjno-intensyfikacyjnych ciągu nawozowego. Jest ono w tej chwili najważniejsze z uwagi na najbliższy termin rozpoczęcia jego realizacji i toczonych obecnie rozmów i działań związanych z podpisaniem kontraktów z dostawcami, w tym z zagranicznymi. Z globalnej sumy 4,5 miliarda złotych przeznaczonej na całe przedsięwzięcie na budowę saletrzaku przeznaczono 1,3 miliarda złotych. O ile koncepcja kształtu przyszłej instalacji jest już jasna, to sprawy zakupów zagranicz-

nych, które dotyczą w zasadzie niewielkiej ilości uzupełniających urządzeń — nie są jeszcze do końca dograne. Jest to jednak kwestia najbliższych tygodni, w których uściślone zostaną najważniejsze kwestie wzbudzające kontrowersje. Jedno już jest pewne: dostawy zostaną zrealizowane w II półroczu przyszłego roku.

— Z tego wynika, że do tego czasu muszą już być zaawansowane prace budowlane. Czy jest to realne?

— Istotnie, tym bardziej, że niektóre urządzenia muszą być montowane w trakcie prac budowlanych. Zbyt małe zaawansowanie tych prac spowoduje minucie terminów gwarancji, czego konsekwencji nie trzeba wyjaśniać. Chcę stwierdzić, że jesteśmy już przygotowani do rozpoczęcia prac, których termin wyznaczony został na III kwartał bieżącego roku, jednak trzeba zdać sobie sprawę, że początek saletrzaku III wiśnie na końcu przedsięwzięcia pod hasłem „chlor” realizowanego we Włocławku. Inaczej mówiąc: dopiero z chwilą zakończenia tamtej budowy będzie

można rozpocząć naszą. Wynika to z obostrzonych zasad obowiązujących obecnie inwestycje.

— A więc jeszcze duży znak zapytania wisi nad saletrzakiem III? A przecież wszyscy wiemy od dawna, że pierwszy obiekt soli ledwo się trzy ma.

— Problem rekonstrukcji potencjału produkcyjnego instalacji nawozów saletrzanych podnoszony był już przed kilku laty, lecz jakoś dziwnie był on niedostrzegany lub niedoceniany przez ośrodki decyzyjne. Obecnie nasze zamierzenia nabrały rozmachu i na ich sfinalizowanie pozostało nam około trzech lat, czyli tyle, na ile mamy gwarancję, że wzmocniony obiekt saletrzaku I może być w eksploatacji. Cykl inwestycyjny nowego obiektu wynosi 32 miesiące, co wskazuje, że powinniśmy oddać do użytku saletrzak III przed czasem uniemożliwiającym eksploatację saletrzaku I. Mimo warunków decydujących o rozpoczęciu saletrzaku III uważam, że

(Dokończenie na str. 2)

- SYNONIM ODNOWY
PZPR STR. 2
- „SŁODKIE ŻYCIE”
RADNEGO STR. 3
- DOBRZE JEST OCENIĆ
CO SIĘ MA STR. 4
- ROZWÓD Z ROZSADKU
CZY Z KONIECZNOŚCI?
STR. 5

Dziś
w numerze

- GDZIE SĄ CHŁOPCY
Z TAMTYCH LAT?
STR. 7

Najlepsze życzenia

Z okazji „Dnia Chemika”, w imieniu kierownictwa Spółnoczenia „Petrochemia” i moim własnym — proszę przysłać serdeczne pozdrowienia, które kieruję do Załogi Waszych Zakładów, kierownictwa społeczno-politycznego, gospodarczego i związkowego.

Dziękując za dotychczasowy trud i rzetelną pracę wyrażam przekonanie, że znana aktywność, zaangażowanie i wysoka świadomość społeczna Waszej Załogi przyczynią się do maksymalnego wykonania zadań produkcyjnych tak potrzebnego teraz, w szczególnie trudnej sytuacji gospodarczej, w jakiej znajduje się nasz Kraj.

Branżowe Święto jest okazją, by złożyć Wam i Waszym Rodzinom serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w pracy zawodowej i życiu osobistym.

DYREKTOR NACZELNY
mgr inż. ADAM BAZAN



„Nasza Hania psotnik wielki,
Same harce i figielki,
Same śmiechy, same psoty;
W całym domu głosik złoty,
Jak skowronek nam podzwania...
Wielki psotnik nasza Hania!”

M. Konopnicka

Spotkanie KZ PZPR - KZ NSZZ „Solidarność”

W dniu 20 maja 1981 r. odbyło się pierwsze spotkanie sekretariatu KZ PZPR i prezydium KZ NSZZ „Solidarność”. Ze strony KZ PZPR udział brali: J. Bartkowski, Zb. Gajowy, K. Różycki. KZ NSZZ „Solidarność” reprezentowali: T. Migda, G. Kliem, H. Wojtowicz i B. Wach.

Obu spotykającym się stronom przyświecał wspólny cel wypracowania i przyjęcia takiego programu działania i zasad wzajemnej współpracy, który nie naruszał norm statutowych żadnej ze stron zagwarantuje konsolidację wysiłków na rzecz systematycznej i trwałej poprawy warunków życia i pracy załogi.

W czasie spotkania ograniczono się do wstępnego uzgodnienia stanowisk w takich sprawach jak:

- sprawa samorządu robotniczego;
- polityka kadrowa;
- dostosowanie „Trybuny Azotów” jako gazety zakładowej do wymogów zgodnie z wkraczającym coraz szerszym torem w życie zakładu duchem odnowy.

Obie strony uznały za potrzebne stałe utrzymywanie wzajemnych kontaktów na zasadach partnerskich.



Do tradycji już należy palenie ogniska w czasie pobytu na wczasach w Uście. A potem po paru latach powraca się jeszcze do wspomnień i niezapomnianych wrażeń razem spędzonych chwil.

Kolonie bez kartek — wczasy z kartkami

Gdzie będziemy wypoczywać?

Stoimy u progu letniego sezonu wypoczynkowego. Druga połowa tego roku wyjątkowo ciepła i słoneczna, lecz podobnie jak w latach ubiegłych sezon wczasowy dla pracowników „Azotów” rozpoczął się dopiero w pierwszych dniach czerwca (tylko w Januszkowicach kilka dni wcześniej).

Sposób podziału otrzymanych miejsc na wczasy i kolonie był w br. trochę inny niż w latach ubiegłych, bo decyzja komu i gdzie przyjdzie spędzić wczasy i kolonie należała

w zasadzie do kierownika wydziału lub zakładu. A ponieważ chętnych na wczasy, zwłaszcza do bardziej atrakcyjnych miejscowości i to w środku sezonu jest zawsze wię-

cej niż posiadanych miejsc, więc niektórzy kierownicy mieli duże kłopoty z podziałem.

Na podstawie statystyki z kilku lat można stwierdzić, że z roku na rok zmniejsza się w naszych zakładach ilość dzieci zapisywanych przez rodziców na kolonie. Każdego roku więc pewna ilość miejsc jest nie wykorzystana. Powody

(Dokończenie na str. 4)

Dzień Chemika – relaksowo

PROGRAM IMPREZ

Przez trzy czerwcowe dni trwać będą w tym roku imprezy związane z obchodami Dnia Chemika. Rozpoczną się w piątek 5 czerwca po południu uroczystym koncertem i trwać będą w wolne od pracy dni – sobotę i niedzielę. Bez wielkiej pompy, własnymi siłami, z uwzględnieniem relaksowego charakteru programu. Organizatorem imprez jest dyrekcja ZA „Kędzierzyn” oraz związki zawodowe. Warto dodać, że imprezy mają charakter otwarty i może w nich brać udział całe społeczeństwo miasta. A oto szczegółowy program obchodów:

5 czerwca (piątek), godz. 17.00 — Klub SIT przy ul. Wojska Polskiego — odsłonięcie tablicy pamiątkowej oraz otwarcie wystawy „Chemika 76–85”. **Godz. 18.00** — ZDK „Chemik” — uroczysty koncert dedykowany założycielom ZA „Kędzierzyn”. Wystąpi Śląska Estrada Wojskowa z Wrocławia, która zaprezentuje program muzyczno-słowno-satyryczny pt. „Nie traćmy nadziei”.

W sobotę 6 czerwca imprezy związane z obchodami Dnia Chemika odbywać się będą na boisku za halą widowiskowo-sportową. Wniosek z tego, że będą miały sportowo-relaksowy charakter. „Festyn Chemików” rozpocznie się o godz. 10.00 koncertem zakładowej orkiestry dętej. **Godz. 11.00** — turniej piłki nożnej z udziałem drużyn ZA „Kędzierzyn”, ZCh „Blachownia” i TKKF „Zawisza” Korzonek. **W godz. 11.00–13.00** odbędą się biegi przełajowe dla wszystkich, podzielonych jednak na 3 kategorie wiekowe. Od 12.00 odbywać się będą gry i zabawy — dla dzieci przede wszystkim, ale mogą w nich brać udział również rodzice. **W godz. 13.30–15.00** przewidziany został pokaz modeli latających i samochodzików zdalnie sterowanych. Po południu, w godz. 15.00–16.30 czeka nas występ zespołów ZDK „Chemik”, potem zaś, aż do 21.00 — zabawa taneczna na wolnym powietrzu. Tak jak to kiedyś, dawno temu bywało. Zarząd Kombinatu ZSMP zapowiedział zorganizowanie loterii fantowej, co będzie dodatkową atrakcją festynu.

W niedzielę 7 czerwca imprezy o charakterze wypoczynkowym zorganizowane zostaną w 3 miejscach:

— na Osiedlu „Azoty” w godz. 10.00–11.00 koncertować będzie zakładowa orkiestra dęta. O godz. 9.00 w niedzielę na kortach rozpocznie się turniej tenisowy.

— w Januszkowicach od rana, a dokładniej od godz. 10.00 trwać będzie wypoczynkowy festyn, w jego programie — gry i zabawy sportowe dla dorosłych i dzieci. Tu również koncertować będzie orkiestra — o godz. 14.00. Całość programu przygotowuje Jacht Klub „Tajfun”.

— na os. Korzonek w godz. 11.30–12.30 grać będzie nasza orkiestra dęta.

OUP otrzymał polecenie zorganizowania i zaopatrzenia bufetów. Nie czarujmy się, cudów w tych bufetach nie będzie, byle było coś do picia i zjedzenia. No i przede wszystkim — byle dopisała pogoda, bo to niezwykle ważna sprawa.

(LOB)



Pracownicy wydziału gospodarki terenami zielonymi mają pełne ręce roboty. Osiedla przyzakładowe, teren kombinatu obsadzone zostały kwiatami. Większość z nich pochodzi z własnej szklarni — jak choćby te posadzone właśnie na klombie przed budynkiem administracji. Foto: B. Rogowski

O tym trzecim, i nie tylko

(Dokończenie ze str. 1)

z końcem 1984 roku będziemy już produkować nawozy na nowej i nowoczesnej instalacji. Są limity, zawartość kontraktów na zakup urządzeń, jest też generalny wykonawca — OPBP nr 1. Jedyne braki ograniczają się do dmuchaw i urządzeń pomiarowych.

— Mamy nadzieję, że pański umiarkowany optymizm jest uzasadniony, lecz istnieje obawa, że przed uruchomieniem instalacji lub w trakcie jej uruchamiania „wyskoczą” jakieś problemy techniczno-technologiczne.

— Być może, chociaż osobiście nie biorę pod uwagę takiej ewentualności, bowiem załoga cięgu azotowego ma w tej materii spore doświadczenie i byłoby wprost obrażą dla nich, stwierdzenie, że mogą nie podołać problemom opanowania technologii i instalacji. Co prawda węzeł granulacji opierać się będzie na innej technologii, jednak nasi specjaliści mają już pewne doświadczenia z obserwacji instalacji pracującej na zbliżonych zasadach w jednym z bratnich zakładów.

— Nowa instalacja pozwoli produkować...

— ... od 300 do 330 tys. ton saletraku. Jak widać wszystkie warunki, czyli odtworze

nie potencjału produkcyjnego i intensyfikacja produkcji oraz modernizacja wydziału — zostaną spełnione. Poza tym jakość produktu i ochrona środowiska przed tzw. szkodziwymi wydmuchami także ulegnie zdecydowanej poprawie.

— Z uwagi na nie budzącą żadnych wątpliwości konieczność jak najszybszego rozpoczęcia budowy saletraku III i oddanie go do eksploatacji zgodnie z harmonogramem dało się słyszeć głosy poddające w wątpliwość budowę OXO.

— Skrót ten jest mało komunikatywny i często niezrozumiały. Pod hasłem tym kryje się nie innego, jak wytworzenie oktanolu i butanolu, które — jak wiadomo — są surowcem do ftalanów. Krajowe możliwości produkowania tych surowców są niewystarczające i będą jeszcze mniejsze, zaś sprowadzanie wspomnianych środków zza granicy w obecnej sytuacji jest prawie niemożliwe. OXO jest więc ważną sprawą dla gospodarki narodowej i dla zakładów. Dla kraju brak ich oznacza brak zmniejszający do PCW i konieczność sprzedawania go za granicę w postaci nieuszlachetnionej. A to czysta strata. Spłata długów w takiej formie jest bardzo niekorzystna. Dla zakładów OXO ozna-

cza wyeliminowanie konieczności sprowadzania surowca, co w perspektywie samofinansowania też nie jest bez znaczenia. Trzeba bowiem zauważyć, że przyjęta przez nas technologia produkcji butanolu i oktanolu jest znacznie ekonomiczniejsza od dotychczas stosowanej w kraju. Dotychczasowa relacja była następująca: 1000 kg propylenu na 100 kg produktu; według nowej technologii 750 na 1000.

Uważam więc za celowe budowanie tej instalacji, która pozwoli spłacić zadłużenie na nią kredyty w ciągu ośmiu lat w drodze przeznaczania na ten cel 25 procent produkcji. Dla uzupełnienia dodam, że jedna trzecia produktu przeznaczona będzie do przerobu na ftalany, zaś eksport przewiduje się na około 40–45 tysięcy ton w skali roku.

— Kiedy więc będzie można powrócić do tego tematu?

— W czerwcu powinny być już znane konkretniejsze dane dotyczące realizacji OXO, realizacji której początek został już opóźniony o dwa lata. Z tego co już wiadomo opóźnienie to nie powinno się zwiększyć, co oznacza, że formalnie rozpoczęcie tego przedsięwzięcia inwestycyjnego powinno nastąpić z nowym rekiem.

— Oby. Dziękujemy za rozmowę. (L)

DYGRESE

Trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza w partii, podczas której toczy się ożywiona dyskusja nad sprawami żywo nurtującymi, nie tylko członków partii, lecz całe polskie społeczeństwo. Wciąż jeszcze w dyskusji do minuje nurt obrachunkowy, czemu oczywiście nie należy się zbyt wiele dziwić, jako że kryzys zaufania do ludzi sprawujących dotąd władzę był i nadal jest głęboki, by można było nad tymi sprawami przejść do porządku dziennego. W opinii znacznej większości członków partii i społeczeństwa zdecydowane rozliczenie winnych zaistnienia kryzysu stanowi niezbędny warunek odzyskania przez partię kredytu zaufania, co w pewnym stopniu warunkuje także dalszy proces odnowy.

Synonimem procesu odnowy są przede wszystkim wybory nowych władz partyjnych, przeprowadzane w sposób całkowicie demokratyczny oraz podejmowane rezolucje i uchwały żądające między innymi szerszego oczyszczenia organów władzy z ludzi skorumpowanych, nieudolnych i niekompetentnych. Jest rzeczą charakterystyczną, że na o-

becnym etapie siłą napędową procesu odnowy są właśnie podstawowe ogniw partyjne w dużych zakładach przemysłowych. To dzięki ich zdecydowanej postawie partia odzyskuje autorytet i przywracana jest zdolność partyjnego działania, a szczególnie pokonywana zostaje zrutynizowana niemoc i paraliż, które stały się głównym czynnikiem osłabienia przewodniej siły naszej partii.

W toku ostrej dyskusji wyłania się nowy aktyw partyjny i społeczny, który pozbawiony obciążen i

otoczenia i krytyki partyjnego kierownictwa załamało się, czego wyrazem jest składanie legitymacji partyjnych. Tylko szczyry uciekają z tonącego okrętu — powiedzieli jeden z aktywistów partyjnych, działający w NSZZ „Solidarność” — natomiast ludzie świadomi, ideowi, szczerze pragnący służyć Ojczyźnie i Narodowi, czynią wszystko aby naród wyprowadzić z kryzysu i przywrócić partii jej prawdziwie leninowskie zasady.

Nasza Zakładowa Organizacja Partyjna jest już praktycznie po wy-

Partyjnej w wyniku przeprowadzonych wyborów.

Można żywić nadzieję, że nowe władze partyjne, uzyskawszy mandat zaufania w demokratycznie przeprowadzonych wyborach, podejmą działania, które w pełni aprobowane będą przez załogę. Obecnie pierwszym zadaniem jest przeprowadzenie wyborów rady partyjnej — rzeczywistej reprezentacji załogi, która będzie decydująca nad kierownictwem Zakładów.

Warto przy tym zauważyć, że po raz pierwszy w historii kędzierzyńskich „Azotów” Zakładowa Konferencja Partyjna, łamiąc dotychczasowe schematy i instrukcje dokonała wyboru sześciu delegatów — swoich przedstawicieli — bezpośrednio na Wojewódzką Konferencję Partyjną. Pretekstem takiej decyzji jest w tym wypadku prawo wyboru delegata na Zjazd przez zakładowe organizacje partyjne dużych zakładów przemysłowych. Jest to jak dotychczas jedyny wypadek bezpośredniego wyboru delegatów na Wojewódzką Konferencję Partyjną przez Zakładową Organizację Partyjną. Być może ta ciekawa inicjatywa stanie się w przyszłości stałą praktyką dokonywania wyboru wojewódzkich władz partyjnych. I to jest również synonimem dokonującej się odnowy w PZPR. TKA

Synonim odnowy PZPR

przywar sprawowania komfortu władzy (raczej reprezentowania i słuchania tego co płyło z „góry”) posiada wiele zapala do działania po nowemu. Co prawda wielu tym działaczom brak jest jeszcze doświadczenia w działalności partyjnej, ale najcenniejszą rzeczą jest to, że w najtrudniejszej dla partii chwili biorą na swoje barki ciężar wydzwignięcia jej z największego kryzysu, pozyskania dla niej autorytetu i odbudowy zaufania. Jest to tym cenniejsze, że wielu uczynnych ludzi, działaczy partyjnych pod presją

borach władz na wszystkich szczeblach. W wyniku przeprowadzonych wyborów w większości OOP w skład egzekutyw weszli całkowicie nowi członkowie. Tylko trzech i sekretarzy OOP zostało ponownie wybranych na piastowane funkcje. W takiej samej proporcji odnowiono skład Komitetu Zakładowego, bowiem z poprzedniego składu została ponownie wybranych tylko trzech członków dawnego KZ PZPR. Już chociażby to zestawienie dowodzi, jak głębokie zmiany dokonały się w szeregach Zakładowej Organizacji

Pozycja radnego w naszym społeczeństwie przechodziła szereg zmian w sobie jej uznawania i wartościowania. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że w ciągu kilku ostatnich lat rola członka miejskich i wojewódzkich rad narodowych była niezbyt znacząca. Rady narodowe, podporządkowane organom administracji państwowej nie mogły spełniać oczekiwań i zadań, wynikających ze statusu organów przedstawicielskich. Wystarczy poszukać odpowiedzi na kilka podstawowych pytań. Czy znamy swoich radnych? Jak często się z nimi spotykamy? Czy biorąc udział w wyborach oddajemy świadomie swój głos na konkretnego człowieka? Odpowiedzi na te pytania, nawet przy największej dozie optymizmu muszą pobudzać do refleksji. Sądzę, że warto również zapoznać się z treścią rozmowy, którą przeprowadziłem z radną Miejskiej Rady Narodowej w Kędzierzynie-Koźlu, **GRZYNA GNOINSKA**.

RED.: Od kiedy jesteś radną w naszym mieście?

„Słodkie życie” radnego

G. GNOINSKA: Od 1972 roku. Początkowo w Powiatowej, teraz w Miejskiej Radzie Narodowej. To już trzecia kadencja.

RED.: Co radny może?

G. GNOINSKA: Bardzo wiele. Począwszy od udziału w pracach komisji i sesjach, do kontrolowania instytucji i spotkań z wyborcami.

RED.: Jaki jest twój udział w pracach MRN?

G. GNOINSKA: Pracuję w Komisji Oświaty, Kultury i Kultury Fizycznej. Biorę udział w sesjach. Jeżeli chodzi o spotkania z wyborcami, to należą one do rzadkości. W władzach Powiatowej Rady Narodowej częściej spotykaliśmy się z wyborcami. Od 1975 roku ranga radnego wyraźnie spadła.

RED.: Czym to się przejawiało?

G. GNOINSKA: Wydaje mi się, że administracja zdominowała radę, co wpłynęło na ograniczenie kompetencji radnego w terenie. Mielśmy coraz mniej do powiedzenia.

RED.: Jesteś radną z klucza...

G. GNOINSKA: Tak. Kiedy pierwszy raz zostałam wybrana, skierowała mnie organizacja młodzieżowa. Była potrzebna kobieta, członek partii i ZSMP, pracownik fizyczny. Akurat spełniałam te wszystkie warunki. A później, to już chyba siła bezzwładości. Te lejon z kadr: proszę przyjechać i podpisać zgodę na kandydowanie. Podpisywałam.

RED.: To chyba nie gwarantuje dobrego kontaktu z wyborcami oraz z ich problemami.

G. GNOINSKA: W Powiatowej Radzie kontakty te były dość szerokie. Teraz trzeba samemu szukać okazji do zapoznania się z problemami mieszkańców. Dlatego też biorę czynny udział w pracach samorządu mieszkańców Pogorzała. Trzeba być ze wszystkim na bieżąco.

RED.: W radzie funkcjonują komisje. Jaka jest ich rola?

G. GNOINSKA: Powiem na przykładzie mojej komisji, a więc Komisji Oświaty, Kultury i Kultury Fizycznej. Jest to ołbrzymi zakres tematyczny, bo i szkoły i biblioteki, domy kultury, boiska, księgarnie, korty tenisowe itp. Co pewien czas przeprowadzamy kontrole tych instytucji i obiektów. Później próbujemy to usystematyzować i wyciągnąć wnioski, które kierowane są do prezydenta lub odpowiednich wydziałów Urzędu Miejskiego.

RED.: Są to działania niejako rutynowe, a przecież życie niesie wiele ciekawych spraw.

G. GNOINSKA: Oczywiście. Występujemy z tym na sesjach MRN lub od razu kierujemy do właściwych komisji. Niekiedy inspirowałam nas mieszkańców lub współpracowników, wiele nieprawidłowości sami zgłaszamy. Radny ma tę przewagę, że w każdej chwili może zadzwonić do prezydenta lub kierownika wydziału UM.

RED.: A jeżeli już zadzwoni, to jakie są tego skutki?

G. GNOINSKA: Różnie z tym bywa. Czasem interwencja pomaga, częściej jednak po zostaje bez echa. Wielu radnych spaliło się na tym. Zdarzało się, że podczas sesji dawano nam do zrozumienia, że takimi drobiazgami, jak nierówny chodnik, czy zanieczyszczony skwer, radny nie powinien się zajmować. Ale mam tu konkretny przykład. Otóż swego czasu powstał projekt budowy nowych przystanków WPKM na terenie miasta. Były pieniądze, była dokumentacja. Wszystko rozbiło się o wykonawstwo. Rozmawiałam z kierownikiem ZBA i okazało się, że istnieje u nas możliwość ułożenia zamówienia. Poinformowałam o tym prezydenta. Mówił, że przysię zlecenie, ale upłynęło od tego czasu kilka miesięcy i cisza. Czasem można się zniechęcić.

RED.: Nie zniechęca się.

G. GNOINSKA: Jeszcze nie. Myślę, że pozwala mi wytrwać działalność w organizacji młodzieżowej. Ta dawniejsza i obecna. Dzie-

ki temu poznałam wielu ludzi, wiem gdzie należy się skierować, by załatwić określoną sprawę. Mam więcej odwagi.

RED.: Czyli łatwiej reprezentować grupę i czuć jej poparcie, niż działać samotnie.

G. GNOINSKA: Radny musi działać w oparciu o jakąś organizację lub grupę. To pomaga szerzej spojrzeć na problemy środowiska. Są ludzie, wzorowi obywatele, grzejni i praworządni. Wybiera się ich na radnych, bo są właśnie tacy. Na sesjach siedzą spokojnie i dopiero wtedy, kiedy czegoś nie może w sklepie kupić, zabiera głos na temat zaopatrzenia. Jest wielu takich radnych.

RED.: Co sądzisz o ordynacji wyborczej do rad narodowych?

G. GNOINSKA: Rady powinny działać na zasadzie parlamentu, gdzie poszczególne organizacje, grupy czy stowarzyszenia miałyby swoich przedstawicieli. I rzecz najważniejsza, radnych powinno się rozliczać z ich pracy w radzie. Muszą robić to organizacje, które rekomendowały delegatów. Czy kiedykolwiek ktoś z organizacji partyjnej, czy młodzieżowej pytał się co ja w tej radzie robię?

RED.: Czy odczułaś kiedyś satysfakcję z jakiejś sprawy, którą załatwiłaś od początku do końca?

G. GNOINSKA: Były to satysfakcje raczej półowiczne, bo nigdy nie udało się załatwić sprawy do końca. Różne są zresztą tego przyczyny.

RED.: Zgodziłabyś się na kolejne kandydowanie do rady?

G. GNOINSKA: Chyba tak. Gdzieś od 2-3 lat już wiem, co do mnie, jako do radnego należy. Przedtem byłam niezbyt aktywna. Jest to związane z brakiem przygotowania do pełnienia tej trudnej roli. Wybiera się młodego człowieka na radnego i co? Musi sam sobie radzić, a to wymaga czasu. Jest co prawda zespół radnych przy ZA „Kędzierzyn”, spotykamy się od czasu do czasu, ale to za mało.

RED.: Na zakończenie powiedz, czy trudno być radnym.

G. GNOINSKA: Z całą pewnością nie jest to łatwe. Czasem ludzie mają nieuzasadnione pretensje o rzeczy, których się nie zrobiło. Niedawno mówiono, że Gnońska zlikwidowała dowóz czerwonymi autobusami z terenu zakładów. Po pierwsze wniosek zgłosił ktoś inny, a po drugie decyzja była słuszną ze społecznego punktu widzenia, ale to już zupełnie inna historia.

RED.: Dziękuję za rozmowę.

Rozmowę przeprowadził:

JANUSZ WĄSEWICZ

EKONOMIŚCI O REFORMIE SPOŁECZNO-EKONOMICZNEJ

Najbardziej aktualną, a zarazem pilną sprawą jest przeprowadzenie reformy społeczno-gospodarczej. Całe społeczeństwo polskie oczekuje z niecierpliwością zdecydowanych kroków zmierzających do odwrócenia procesu pogłębiania się kryzysu gospodarczego, przewyższenia narastania dysproporcji i nieefektywności w praktyce zarządzania gospodarką.

Zagadnieniom tym jak najbardziej żywotnym dla nas wszystkich poświęca się wiele energii i czasu. Jako członkowi PTE wyrażam mi się za najbardziej kompetentne w tej kwestii ustalenia uchwały Krajowego Zjazdu Ekonomistów w sprawie reformy gospodarczej i dróg wyjścia z kryzysu społeczno-gospodarczego. Pragnę więc na łamach „TKA” zapoznać szersze grono naszych pracowników z ważniejszymi ustaleniami tego zjazdu, a zarazem wskazać niektóre zagadnienia, które związane będą z poniesieniem określonych wyrzeczeń i społecznych kosztów.

Kraj nasz jest w stanie głębokiego kryzysu. Główne jego przyczyny tkwią w wadach dotychczasowego systemu społeczno-gospodarczego, który umożliwia prowadzenie nieodpowiedzialnej polityki gospodarczej, blokuje społecznie użyteczne innowacje i jest źródłem negatywnych zjawisk społecznych: korupcji, lekceważącego stosunku do pracy i do własności społecznej, erozji norm moralnych. Dlatego niezbędnym warunkiem wyjścia z obecnego kryzysu i wyrwania nas z kręgu stałych i okresowych załamów jest reforma dotychczasowego systemu społeczno-gospodarczego.

Reforma taka musi być całościowa i przełomowa. Musi ona uporządkować prawo gospodarcze i prawnie uregulować sam sposób jego tworzenia, zapewnić stabilność podstawowych reguł i położyć trwałą tamę ciąglemu zalewowi zbędnych lub wręcz szkodliwych przepisów. Należy wyeliminować nakazowo-rozdzielczy mechanizm centralnego kierowania gospodarką przy jednoczesnym uspołecznieniu planowania rozwoju całej gospodarki przez stworzenie form uczestniczenia w nim związków zawodowych, organizacji konsumenckich i innych organizacji społecznych. Wymagane jest stworzenie możliwości sygnalizowania błędów w polityce gospodarczej przez zniesienie blokady informacji. Istnieje potrzeba głębokiej przebudowy i zredukowania tych struktur organizacyjnych, które związane są z nakazowo-rozdzielczym mechanizmem kierowania gospodarką. Ponadto należy zerwać służbową zależność kierownictwa organizacji gospodarczych od organów administracji jako niezbędną warunek wyeliminowania z gospodarki nieformalnych dyktaw, wprowadzić instytucję rzeczywistej samorządności pracowniczej, zasadniczo wzmożnić rolę pieniądza w gospodarce. (Jego posiadanie powinno stać się koniecznym, ale i wystarczającym warunkiem dla podejmowania wszelkich działań gospodarczych w ramach prawa). Dla całościowego charakteru reformy muszą jeszcze być uwzględnione zagadnienia wyeliminowania dyktawnego ingerowania aparatu partyjnego w sprawy jednostek gospodarczych, wbudowania w system społeczno-gospodarczy mechanizmów zapobiegających nadmiernym rozpiętościom dochodowym i innym.

Aby reforma ta — jak poprzednie — nie została cofnięta, konieczne jest zrealizowanie w szybkim tempie całościowego zestawu przełomowych zmian, obejmujących zwłaszcza przebudowę struktury i metod działania szczebla centralnego, a także nowe zasady funkcjonowania przedsiębiorstw, organów terenowych, banków itp. Dla ułatwienia działania nowych rozwiązań trzeba ów decydujący zestaw zmian poprzedzić zrealizowaniem lub przynajmniej zapoczątkowaniem w krótkim czasie szeregu warunków będących w części elementami samej reformy. Należy więc:

- wyeliminować niezwłocznie wszelkie zbędne przepisy tamujące inicjatywę przedsiębiorstw,
- uchwalić w szybkim tempie niezbędne ustawy, zwłaszcza o samorządzie pracowniczym i o przedsiębiorstwie,
- uchwalić ustawę o ograniczeniu cenzury,
- udostępnić pełną informację o stanie gospodarki,
- jak najszybciej rozpocząć redukcję centralnej administracji, zwłaszcza branżowej,
- rozpocząć proces przebudowy ekonomicznych parametrów wyboru: cen, kursu waluty, stawek amortyzacyjnych, wyceny majątku trwałego,
- wprowadzić wszelkie możliwe zabezpieczenia przeciwdziałające ubocznym skutkom nowych rozwiązań, takie jak programy i instytucje umożliwiające przekwalifikowanie i przemieszczanie pracowników, regulatory dochodów indywidualnych itp.
- umożliwić swobodny obrót środkami produkcji między przedsiębiorstwami dla rozładowania ich nie wykorzystanych zapasów,
- wprowadzić mechanizmy zapobiegające dekapitalizacji majątku produkcyjnego w przedsiębiorstwach, m.in. przez pozostawienie im amortyzacji.

Reforma gospodarcza jest głównym i niezbędnym elementem programu wyjścia z kryzysu. Musi więc być szybko przeprowadzona. Czekanie z reformą na równowagę gospodarczą oznaczałoby faktyczne jej zaniechanie.

Niezbędnym warunkiem powodzenia reformy jest społeczna świadomość i akceptacja społecznych kosztów i efektów jej wprowadzenia. Konieczne jest zrozumienie, że reforma nie może przynieść błyskotliwych efektów ze względu na trudną sytuację gospodarczą, jest natomiast naszą jedyną szansą na trwałą poprawę sytuacji na dłuższą metę, na wyeliminowanie masowego marnotrawstwa i stworzenia w ten sposób materialnych podstaw dla polepszenia warunków bytu oraz zapobieżenia przyszłemu kryzysom.

Reforma wymaga jednocześnie rozwiązania niektórych trudnych problemów, zwłaszcza przebudowy układu cen. Przy obecnych cenach i napływie pieniędzy na rynek nie może dobrze funkcjonować żaden system, nie sposób też zrównoważyć rynku dóbr konsumpcyjnych. Dlatego za niezbędne należy uważać przystąpienie przez rząd do negocjacji ze związkami zawodowymi w sprawie programu przebudowy układu cen detalicznych, obejmującego zasady rekompensaty za wzrost cen podstawowych dóbr (powinna ona szczególnie chronić grupy ludności o najniższych dochodach). Reforma będzie też wymagać pokonania trudnych problemów przekwalifikowania i przemieszczania części pracowników.

Tak ujmując sprawę niezbędną przebudowę naszego systemu społeczno-gospodarczego uchwała Krajowego Zjazdu Ekonomistów z dnia 8 marca 1981 r. Można tylko z niepokojem odnosić się do realizacji wysuniętych warunków i koniecznych przedsięwzięć. Czas płynie, a my jako obywatele nie doczekaliśmy się dotychczas raportu o stanie gospodarki państwa, nie mówię o programach i ustawach warunkujących wprowadzenie reformy. Tempus fugit!

CZESŁAW GORSKI

Wynalazek dla wynalazców

Ruch wynalazczości i racjonalizacji obrósł w ciągu ostatnich lat w różnego rodzaju mity, jak też nienajlepsze praktyki. W sumie złożyło się to na pewien zastój w tej dziedzinie, co odczuwane jest również w naszych zakładach. Chcąc wyjść naprzeciw racjonalizatorom, głównie tym indywidualnym czyli pozbawionym często wsparcia, w tym fachowego — zakład badawczo-dosлідniczy zaoferował go-

toswość udzielenia im niezbędnej pomocy technologiczno-badawczej.

Zgodnie z tą inicjatywą wszyscy indywidualni racjonalizatorzy, którzy wyrażą chęć nawiązania współpracy, i których propozycje tematyczne zostaną wprowadzone do prac badawczo-rozwojowych będą mieli prawo do uczestnictwa w zespołach badawczo-wdrożeniowych i wnioskach do wszelkiego rodzaju nagród w zakre-

sie zgłoszonych propozycji począwszy od badań rozpoznawczych na wdrożeniach skończywszy. W warunkach takiej współpracy indywidualny racjonalizator pozostawać będzie pod opieką formalno-prawną KTR.

Ponadto, kierownictwo ZB-D wnioskuje powołanie doradcy technicznego KTR w ZB-D.

Czy oferta zostanie przyjęta przez zainteresowanych i czy spełni intencje? Zobaczymy. Na ten temat muszą wypowiedzieć się sami racjonalizatorzy i wynalazcy.

(L)

Gdzie będziemy wypoczywać?

(Dokończenie ze str. 1)

chyba są takie, że znaczna ilość rodziców zabiera swoje pociechy na wczasy turystyczne samochodami i wczasy zagraniczne, natomiast pewna ilość rodziców rezygnuje z wypoczynku, ponieważ niechętnie wyjeżdżają one kilka razy z rzędu do tych samych miejscowości.

Nasze zakłady w bieżącym roku wakacyjnym wypoczynkiem obejmą 720 dzieci pracowników na koloniach. Tegoroczne wakacje na II turnusach dzieci spędzą w trzech ośrodkach kolonijnych: w Warszawie, Gdyni i w Trzeboszowicach na Opolszczyźnie. Dowóz dzieci do Gdyni odbywać się będzie dwuetapowo — do Katowic autobusem, dalej zaś z Katowic pociągiem kolonijnym do Gdyni.

Do warszawskiego ośrodka kolonijnego dzieci wyjadą pociągami z Kędzierzyna-Koźla. Do Trzeboszowic dzieci dowożą autobusami. W roku bieżącym niestety nie będzie wymiany kolonijnej z NRD.

Gdy rozmawialiśmy z kierownikiem wydziału socjalnego Reginą Witkowską (a było to 22 maja) było jeszcze dużo wolnych miejsc na kolonie. Tylko w ośrodku kolonijnym w Gdyni był już komplet dzieci, natomiast w Warszawie było 75 wolnych miejsc i w Trzeboszowicach 50 miejsc. Oczywiście, wszyscy rodzice chcieliby zapisać dziecko do Gdyni, ale przecież jest to niemożliwe.

Podobnie jak w latach poprzednich organizowane będą w dwóch turnusach półkolonijne dla najmłodszych dzieci pracowników. Zorganizowaniem półkolonii zajmie się RSM „Chemicz”, która posiada po temu odpowiednie warunki. Nie ma także problemu z zapewnieniem miejsca na półkolonii, bo corocznie pozostawała duża ilość miejsc nie wykorzystanych.

Przewiduje się, że około 100 dzieci naszych pracowników spędzi wakacje na koloniach i obozach zorganizowanych przez placówki i instytucje oświatowe. Dla tych dzieci zakłady zapewnią środki na pokrycie kosztów pobytu na koloniach i obozach.

Dla starszej młodzieży szkolnej i młodzieży pracującej zorganizowane zostaną obozy w Poroninie — dla 80 osób, oboz żeglarski na Mazurach dla 105 uczestników i oboz żeglarski w Turawie dla 30 uczestników. Ten ostatni zostanie zorganizowany przez Klub Żeglarski „Tajfun”.

W sposobie organizowania letniego wypoczynku dla pracowników kombinatu w br. nie zajdą istotne zmiany (jeżeli nie brnąć dodatkowych kłopotów i trudności).

Na 14-dniowych turnusach w ośrodku wypoczynkowym „Sudety” w Pokrzywnie spędzi wczasy 900 osób, zaś po sezonie przewidziany jest pobyt na 7-dniowych turnusach 900 emerytów i rencistów. Przewiduje się, że w Uście na 7 turnusach 14-dniowych wypoczywać będzie 1578 osób.

Ponadto 324 pracowników i ich rodziny będzie mogło spędzić swój urlop w ośrodkach wypoczynkowych w Jaszowie, Zakopanem i w Złotym

Potoku. W zamian za to 318 miejsc w Uście i Pokrzywnie musieliśmy odstąpić tarnowski i puławski „Azotom”. Ponadto nasze zakłady z funduszu socjalnego wyasygnowały pewne środki na dopłatę do wczasów turystycznych (pieszych, rowerowych i samochodowych) jak również dla osób korzystających z wczasów FWP. Dowóz wczasowiczów do Ustki odbywać się będzie pociągami, natomiast do Pokrzywny i Jaszowa autobusami. Do pozostałych ośrodków w Zakopanem i w Złotym Potoku dojazd odbywać się będzie w ramach własnych (za zwrotem kosztów podróży).

Warto podkreślić, że w ubiegłych dwóch latach wczasy turystyczne cieszyły się dużym powodzeniem, jednak na drodze dalszego ich rozwoju stało reglamentowanie mięsa i innych produktów żywnościowych.

Niezależnie od wczasów o pełnym zakresie usług (czyli wyżywienia), nasze zakłady dysponują sporą ilością miejsc (po 74 miejsca w obu ośrodkach) w Gródku nad Dunajcem i w Januszkowicach. O ile dopisze pogoda przewiduje się, że ośrodek niedzielny w Januszkowicach cieszyć się będzie większym powodzeniem jak ośrodek wędkarsko-wypoczynkowy w Gródku chociażby z tego powodu, że w Januszkowicach sprzedawane będą obiady. W zasadzie w Gródku organizowane będą 2-tygodniowe turnusy, a dowóz osób odbywać się będzie autobusami. W Januszkowicach przewidziane są tylko 7-dniowe turnusy.

Pozostaje wreszcie do wyjaśnienia jak będzie z kartkami żywnościowymi. Według dotychczasowych zarządzeń dzieci wyjeżdżające na kolonie nie będą zobowiązane zabierać ze sobą kartek żywnościowych, natomiast dorośli wyjeżdżający na wczasy bez względu na to, czy będą oddawać swoje dyktando, racje żywnościowe w ośrodkach wypoczynkowych. Trzeba będzie bezwzględnie pamiętać o zabraniu kartek żywnościowych, bo ośrodek nie będzie mógł przyjąć wczasowiczów bez bonu żywnościowego. Natomiast wszyscy pracownicy wybierający się na wczasy turystyczne lub do Gródka będą musieli na kartkach żywnościowych uzyskać w zakładzie gospodarki pozaoperacyjnej adnotację „ważne na terenie całego kraju”. Sprawa zabierania kartek nie jest jeszcze chyba całkowicie wyjaśniona, bo na ten temat toczą się dyskusje i rozmowy. Przed wyjazdem na wczasy trzeba jednak upewnić się, aby nie spotkała wyjeżdżających przykra niespodzianka.

Jak poinformowała nas kierownik działu socjalnego, Regina Witkowska i kierownik działu obiektów sportowych Marian Maciejewski, obiekty wypoczynkowe zostały dobrze przygotowane, chociaż należy się liczyć z wieloma kłopotami i trudnościami zaopatrzeniowymi. Szczególnie kartkowe zaopatrzenie ośrodków wczasowych przysporzyło personelowi mnóstwo dodatkowych trudności i pracy. Będziemy więc odrobinę wyrozumiali dla ciężkiej pracy ludzi starających się zapewnić nam godziwy wypoczynek. Wypada więc życzyć wszystkim urlopowiczom dużo słońca i miłego wypoczynku.

W. LULEK

Propozycje do rozważenia

Jeżeli zgodzić się z twierdzeniem — pisze w swej interesującej publikacji Piotr Król na temat biurokracji — że zarówno pojedynczy zakład produkcyjny, jak gospodarka narodowa czy państwo rozpatrywane jako całość nie mogą dobrze funkcjonować bez dobrej, fachowej i sprawnej administracji, to godzien zastanowienia jest fakt, dlaczego słowo biurokracja — określające ludzi zawodowo pełniących funkcje administracyjne — ma z reguły negatywne zabarwienie.

Czy rzecz tylko w tym, że w robotniczej świadomości tkwi słuszne przekonanie, iż nowe wartości materialne powstają nie przy biurkach a w halach fabrycznych, i tylko w tym, że ciągle jeszcze w biurach i urzędach raktowani jesteśmy jak uciążliwi i przeszkadzający petenci? Byłoby to zbyt proste — i nie warte szerszej dyskusji.

PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI?

Pozostawmy, już bez dyskusji odpowiedzi na te pytania, dotyczące problemów reformowania administracji centralnej i branżowej i zastanówmy się — jak jest i jak powinno być u nas w kędzierzyńskich „Azotach”. Spróbujmy przy tej okazji poszukać odpowiedzi dlaczego od czasu do czasu przy różnych okazjach uwidaczniają się podziały naszej na pozór jednolitej załogi na tych, którzy siedzą za biurkiem, popijają kawę (teraz najczęściej herbatę) i zdaniem wielu pracowników nie robią oraz na tych, którzy ciężko pracują (harują w pocie czoła)?

Dobrze jest ocenić co się ma

Władysław Lulek

I wreszcie na tym tle spróbujmy rozważyć w jakim stopniu już dzisiaj zmieniły się i jakim dalszym przemianom ulegną funkcje samorządu pracowniczego, organizacji związkowych i politycznych. Jak — wobec niedalekiej perspektywy znacznego wzrostu samodzielnego przedsiębiorstwa w okresie celów i zadań produkcyjnych, dysponowania majątkiem i czasem pracy załóg w rozwiązywaniu naszych wspólnych problemów społecznych i bytowych — przygotowana jest do tych zadań administracja. Od działów socjalnych, służb zaopatrzeniowych począwszy do służb inżynierii technicznej i ekonomicznych.

CZY BŁĘDNE OCENY I WYOBRAŻENIA?

Gdyby obecnie członków naszej załogi zapytać czy pracowników biurowych mamy w „Azotach” za mało czy też za dużo można być przekonanym, że zdecydowana większość zapytanych (zwłaszcza robotników) odpowiedziałaby, że zdecydowanie za dużo. Wynika to zapewne z faktu, że na dobrą sprawę praca biurowa w oczach robotników oraz znacznej części kadry inżynierii technicznej była i jest niedoceniana. Poglądy te są częściowo rezultatem nieznajomości zakresu obowiązków poszczególnych komórek funkcjonalnych i ich pracowników, a także powierzchownej oceny różnych rodzajów wykonywanych czynności biurowych, np. księgowości, działu planowania i komórki ekonomicznej.

Na dobrą sprawę nikt obecnie w kombinacie nie jest w stanie dokładnie stwierdzić czy aktualny stan zatrudnienia pracowników administracyjno-biurowych, a także w pewnym sensie pracowników inżynierii technicznej i służb pomocniczych jest zgodny z faktycznymi potrzebami zakładów czy też istnieje tzw. przerosty administracyjne. Co prawda w minionych latach często robiono etatyzację i sztucznie usiłowano ograniczać stan zatrudnienia, zwłaszcza pracowników biurowych, ale czyniono to zabiegi głównie pod kątem dopasowania zatrudnienia do wielkości narzuconych limitów i podporządkowania się dyrektywom, nie zaś do faktycznych potrzeb zakładów. Podejmując tego rodzaju namiastkę etatyzacji nie czyniono próby przeprowadzenia głębszej analizy celowości i konieczności obrotu i sporządzania określonych dokumentów i w tym kontekście obciążenia poszczególnych komórek organizacyjnych i pracowników pracą biurową (pod kątem jej intensywności), jak też poziomu kwalifikacji i przydatności pracowników do wykonywania określonych czynności.

USTALIĆ FAKTYCZNE POTRZEBY

Wprowadzając w życie reformę gospodarczą, w założeniach której przewidziana jest duża samodzielność przedsiębiorstw, w tym także możliwość ogłaszania ich bankructwa,

życie na porządku dziennym postawi konieczność przeprowadzenia takiej analizy. Zwiększający się udział w kosztach osobowych (robotniczych) powoduje celowość i konieczność oceny stanu zatrudnienia pracowników nieprodukcyjnych, poziom ich kwalifikacji, organizacji pracy itp. Wcześniej czy później takie zadanie stanie przed Samorządem Robotniczym. Tu nie chodzi o to aby całkowicie zburzyć istniejącą strukturę i na jej gruzach zbudować nową, bądź też przeprowadzić mechaniczną redukcję etatów. Chodzi głównie o to, aby w sposób rzetelny i obiektywny ustalić faktyczne potrzeby zakładów i uczynić rzeczywisty krok w kierunku racjonalizacji zatrudnienia i podniesienia efektywności gospodarczej przedsiębiorstwa.

SŁUSZNY POSTULAT

Zresztą nie tylko obecny stan i poziom zatrudnienia (a także różnice płacowe) są powodem licznych dyskusji i kontrowersji. Duży niepokój wywołuje także obecny, pogarszający się stan techniczny zakładów, niedostateczne uzbrojenie techniczne i zła jakość narzędzi pracy, brak wyraźnej perspektywy modernizacji większości przestarzałych instalacji i urządzeń produkcyjnych, które powodują coraz gorsze warunki bezpieczeństwa pracy i stanu zdrowia załogi.

W minioniej dekadzie lat siedemdziesiątych zdecydowano się tym, że potrafimy opracować bogate programy zabezpieczenia wykonania zadań techniczno-ekonomicznych, rozwoju postępu technicznego, programy zmie-

rzające do racjonalizowania gospodarki surowcowo-materialowej i stanu zatrudnienia, a także adaptacji społeczno-zawodowej pracowników, poprawy warunków bhp itp. Były to jednak w większości przypadków programy na użytek doraźny — żeby nie powiedzieć na użytek reklamowy — z których w gruncie rzeczy niewiele udało się zrealizować. Obecnie nie mamy potrzeby (ani też zapewne ochoty) opracowywać potrzebnych programów, będących tylko radością twórczości.

Żeby opracować rzeczywiście realny i rozsądny program, trzeba dokładnie znać aktualny stan, czyli posiadać dogłębną wiedzę na temat tego co posiadamy, czym dysponujemy. Stąd wydaje się słuszny postulat opracowania czegoś w rodzaju raportu o stanie naszych zakładów. Wniosek taki został zgłoszony na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym OOP przy dyrekcji naczelnej, a w ślad za nim przyjęto uchwałę zobowiązującą delegatów tej organizacji do zgłoszenia go w czasie obrad Zakładowej Organizacji Partyjnej. Podczas dyskusji nad tym wnioskiem sugerowano, aby opracowanie takiego raportu zlecić placówce naukowej. Postulat ten nie spotkał się z aprobatą. Nasze zakłady — mówiono — posiadają wystarczającą doświadczone i wykwalifikowaną kadrę specjalistów, zdolną podjąć się takiego zadania, co oczywiście nie wyklucza możliwości zasięgnięcia rady i pomocy naukowców. Raport taki — zdaniem dyskutantów — powinien obejmować także ocenę struktury organizacyjnej i funkcjonalności systemu zarządzania, stanu zatrudnienia (doboru kadr na kierownicze stanowiska) poziomu bezpieczeństwa i stanu zdrowotnego załogi. Raport taki winien być opracowany przez powołany zespół specjalistów, zaś pieczęć nad przebiegiem prac tego zespołu sprawować powinny SIT PChem i PTE. Opracowanie raportu nie powinno trwać dłużej niż sześć miesięcy. Warunkiem opracowania raportu musiałaby być obiektywność i rzetelność, a także perspektywiczne spojrzenie na dalszy rozwój zakładów. W taki sposób opracowany dokument mógłby być poddany pod ogólnozakładową dyskusję, a dla przyszłej, nowo wybranej rady pracowniczej stanowiłby podstawę działania oraz argument do czynienia starań w najbliższej i dalszej przyszłości rozwoju naszych zakładów. Opracowany w sposób rozsądny raport o stanie naszych zakładów mógłby stanowić materiał do podejmowania przez kierownictwo zakładów określonych decyzji, a dla załogi mógłby stać się źródłem wiedzy o własnym przedsiębiorstwie i inspiracją poczynać zmierzających do polepszenia gospodarskości. Byłoby to na podstawie rzetelnego udokumentowania udałoby się rozproszyć wiele nieporozumień i wątpliwości dotyczących także roli administracji. Sądzę, że na ten temat wypowiedzą się również inni pracownicy.

Rozwód z rozsądku czy z konieczności

Od wielu lat tak się już działo, że kiedy mówiło się o „Azotach” zawsze gdzieś wspomniano o ochotniczych hufcach pracy, działających na terenie naszego kombinatu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że OHP zapisały kawałek historii w życiu „Azotów”. Ale nie zawsze przypominało to sielankę. Każdego roku OHP kosztują firmę kilka milionów, które teraz z ciężkim sercem trzeba by wydać. Sprawa druga, to przydatność junaków w kombinacie. Jest rzeczą oczywistą, że w momencie, kiedy borykali się z poważnymi trudnościami kadrowymi junacy w pewien sposób uzupełniali załogę. Są to jednak pracownicy, którzy z punktu widzenia kombinatu są mało efektywni. Nie chodzi o to, że źle pracują. Rzecz w tym, że okres szkolenia junaka na określonym stanowisku trwa od 6 do 12 miesięcy. Dopiero po tym okresie junak jest samodzielnym pracownikiem. Tylko, że na pracę pozostaje mu już niewiele czasu, gdyż po dwóch latach junacy kończą służbę. Niektórzy zostają, ale jest to niewielki procent.

Nie można zapomnieć i o tym, że w ubiegłym roku wystąpiły poważne trudności z naborami do hufca. Skoro nie ma chętnych, to...

W marcu ubiegłego roku skierowano pismo do Wojewódzkiej Komendy OHP w Opolu. W piśmie tym czytamy m.in.: „W wyniku przeprowadzonej wstępnej analizy obecnego stanu 26—15 OHP (hufiec młodzieżowy — przyp. red.) oraz losów absolwentów hufca stwierdzono, że:

— w ostatnich latach w hufcu obserwuje się wzrost liczby junaków, którzy uzupełniają wykształcenie podstawowe w klasach przysposabiających do zawodu. Wyduża to okres pełnego przygotowania młodzieży z 2 do 4—5 lat;

— większość junaków po uko-

czeniu nauki powraca w rodzinne strony, gdzie podejmuje pracę zawodową. W naszych zakładach podejmuje pracę 15—20 procent ogółu absolwentów hufca i część z nich odchodzi do innych przedsięwzięć w późniejszym okresie;

— koszty ponoszone przez zakłady, związane z utrzymaniem hufca w stosunku do kosztów są bardzo wysokie.

Uwzględniając powyższe oraz fakt, że decyzją Kuratorium Oświaty i Wychowania w Opolu Zespół Szkół Zawodowych przy naszych zakładach prowadzi naukę w klasach przysposabiających do zawodu dla młodzieży z naszego regionu, która podejmując pracę w ZAK zaspokaja potrzeby zakładu na tego typu pracowników wnioskujemy o nieprzewodzenie naboru junaków do 26—15 OHP na rok 1980...”

Pierwsze kroki rozwodowe zostały więc podjęte. Argumenty są mocne i sprawa wydaje się przesądzona, jeżeli chodzi o hufiec młodzieżowy. W tym roku poczynione zostały podobne działania w stosunku do hufca dla młodzieży starszej. Wojewódzka Komenda OHP w Opolu powiadomiono o rezygnacji z naboru młodzieży do 26—7 i 26—15 OHP.

Takie stanowisko zakładu uzasadnia się koniecznością oszczędności w przedsiębiorstwie. Dalej, „nowe warunki funkcjonowania przedsiębiorstwa w większym stopniu niż dotychczas zmuszą nas z jednej strony do redukcji załogi, a z drugiej do wzrostu wydajności pracy. Chcąc zapewnić wzrost wydajności pracy dążymy do zmniejszenia fluktuacji załogi — rocznie junacy OHP stanowili w ostatnich latach 10—15 procent ogółu pracowników zwalnianych się z zakładów. Wynika to z cyklicznego funkcjonowania hufców...”

Kolejny argument mówi o tym, że Wojewódzka Komenda OHP nie jest w stanie zapew-

nić naboru młodzieży do hufca produkcyjnego. Sytuacja taka wystąpiła w ubiegłym roku. I wreszcie „biorąc pod uwagę przewidywane w kraju przegrupowanie siły roboczej, liczymy na większy dopływ kwalifikowanych pracowników niż do tej pory, co pozwoli na bieżące uzupełniania kadr...”

Równocześnie zakłady proponują by przedłużyć wygasające w sierpniu br. umowy o działalności hufców o jeden rok. Chodzi o to, żeby umożliwić junakom dokończenie służby. Tym samym zmniejszy się liczba junaków obu hufców do około 50 osób. Zastanie więc możliwość uzyskania dla potrzeb pracowników jednego hotelu, zaś w przyszłym roku — drugiego. Adaptacja tych pomieszczeń dla potrzeb mieszkań rotacyjnych pozwoli, jak się przypuszcza, ściągnąć do „Azotów” i utrzymać stałą kadrę pracowników.

To jest jedna strona medalu. Druga, to sami junacy. Nie ci, co już są, bo służbę przecież ukończyli. Chodzi o tych potencjalnych. Jedno jest pewne, w „Azotach” nie będą już zdobywali zawodu i kontynuowali nauki.

Trzeba się również liczyć z bogatym przecież dorobkiem naszych hufców. Liczne nagrody i wyróżnienia na szczeblu centralnym, dyplomy, puchary, tradycja... Coś z tym trzeba zrobić. Niech zostanie przy najmniej pamięć. Nie można zapomnieć o tym, co stanowi niejednokrotnie dorobek wielu ludzi, ich sukcesy wychowawczy i osobiste. Czy to w Izbie Tradycji i Perspektyw, czy to w innej formie uznać trzeba kontynuację tradycji Służby Polsce i ostatnio — OHP.

Wszystko wskazuje więc na to, że rozwód stanie się faktem. Dla kombinatu jest to konieczność, a OHP musi do tego podejść z rozsądkiem.

(jaw)



Izba Tradycji OHP, to żywe świadectwo działalności junaków w hufcu i zakładzie.



Służba w hufcu daje między innymi możliwość rozwijania zainteresowań. Po pracy jest więc czas na hobby i lekturę.



W hotelach zajmowanych dotychczas przez OHP będą mieszkania rotacyjne dla pracowników ZA.



Po szkole i pracy można wyjść na przepustkę. Zdjęcia: B. Rogowski

Śladem naszych publikacji

Za i przeciw

Notatka pt. „Jedni się starają, inni niszczą” spotkała się z żywą reakcją ZWR i wydziału remontowego bezwodników. Publikujemy ich odpowiedzi. Kierownik wydziału budowlanego ZWR Marian Piech pisze:

„Zaskoczyła nas notatka zamieszczona w „TKA” nr 18 pt. „Jedni się starają, inni niszczą”, pomimo, że byliśmy poinformowani o wykonaniu zdjęcia przez fotografa. Wydaje nam się, że małe sprawozdanie przez redakcję tego tematu umożliwiłoby uniknięcie pisania wyjaśnień, ale skoro tak musi być, przekazujemy informacje ze strony wykonawcy. Oto krótka historia dotycząca tej sprawy.

Zastąpiła awaria kanalizacji w bud. 680, co spowodowało zalewanie piwnic brudną wodą. Na podstawie zlecenia MW odbyło się spotkanie na obiekcie i został ustalony zakres robót, który obejmował: rozkucie podłoża betonowego piwnic, wykopanie rowów, założenie sączków z rur kamionkowych perforowanych, obsypywanie ich grubym żwirem, uzupełnienie ziemią i za betonowanie. W celu poprawienia warunków socjalnych pracownikom PB należało jak najszybciej usunąć awarię. Przystąpiliśmy więc do wykonania uzgodnionego zakresu robót. Od gospodarza obiektu i MW otrzymaliśmy zezwolenie na złożenie ziemi i gruzu

w danym miejscu. W sumie było tego około 25 m sześciu, a nie jak autor twierdzi — 3 tony. Dla orientacji — 3 tony gruzu to pół przyczepy ciągnikowej i do tak małych ilości nie angażujemy koparki. Nie wiemy, jak autor artykułu wyobrażał sobie wyniesienie wiadrami z piwnicy i odniesienie przez wyznaczone ścieżki tej ilości urobku na odległość kilkudziesięciu metrów. Śmiem przypuszczać, że musiałby ogłuszać program z Chin, gdzie transport odbywa się na głowach ludzi, nawet na kilka kilometrów.

U nas tylu rąk do pracy nie ma i dlatego musimy korzystać z posiadanego sprzętu. Załadunek zawsze odbywa się mechanicznie, a porządkowanie ręcznie i w ten sposób została wykonana również powyższa praca. Teren został oczyszczony i wygrabiony. Pod rozważenie autora i czytelników podajemy porównanie — z jednej strony niewielkie zniszczenie trawnika, a z drugiej wyniesienie wiadrami 25 m sześciu gruzu i ziemi (100 wiader = 1 m sześciu) z piwnicy poza obręb trawnika, kosztuje około 2 tygodni mozolnej pracy ludzi oraz ponowny załadunek koparką na przyczepę, względnie postój traktora w oczekiwaniu na bezpośrednie zaopatrzenie przyczep przez wynoszących wiadrami. Ponadto zahamowana zastałaby na ten czas realizacja innych pilnych

robót remontowych niezbędnych właśnie dla PB.

Autor przypuszcza, że posypał się grzyby na jego głowę. Nic z tych rzeczy. Ogarnęło nas tylko duże zdziwienie, że tak poważny człowiek myśli wyłącznie o swoim małym podwórku, nie zastanawiając się nad drugą stroną medalu. Nadmieniamy, że współpraca z zakładem remontowym układa nam się bardzo dobrze i dotychczas nie mieliśmy między sobą poważniejszych konfliktów. Brygada i jej mistrz, to długoletni, zasłużeni pracownicy zakładu, wykonujący szereg zadań bez dokumentacji projektowej, którzy słyną z solidności realizowanych robót. Prace remontowe na terenie bezwodników wykonują od czasu powstania ZWR.

Na zakończenie chcemy zapewnić, że całym sercem popieramy zazielenienie zakładów i gdzie to jest tylko możliwe oszczędzamy takie miejsca podczas realizacji zadań, jednakże w każdym przypadku rozważamy wartości za i przeciw.”

Oto przysłane nam również wyjaśnienie kierownika wydziału remontowego bezwodników inż. Edwarda Szczygła: „Zgadza się z hasłem „Więcej zieleni w miejscu pracy”, jestem zwolennikiem zie-

(Dokończenie na str. 6)

Urlopy macierzyńskie w europejskich krajach socjalistycznych

Najdłuższe tego typu zwolnienie z pracy, z zachowaniem określonych przepisami prawa uprawnień pracowniczych, otrzymują kobiety węgierskie — 40 tygodni (w tym 20 przed porodem). W NRD i CSRS podstawowy wymiar urlopu macierzyńskiego wynosi 26 tyg., a w ZSRR — 16 tyg. W przypadku porodów wielorakich i skomplikowanych, urlop wydłuża się do 18 tyg. W ZSRR, 28 — NRD i 35 — CSRS (tyle samo urlopu dostaje w Czechosłowacji matka samotna). Inne zasady obowiązują w Bułgarii — 24 tyg. na pierwsze dziecko, 28 — na drugie, 32 — na trzecie i 24 — na każde następne. W Rumunii stosowany jest jeden wymiar — 16 tyg.

Na każde nowo narodzone dziecko każda matka (bez względu na to czy pracowała) otrzymuje jednorazowy zasiłek porodowy — 1000 marek w NRD i 2000 koron w CSRS. Na Węgrzech — 2500 forintów. W Bułgarii stawki są zróżnicowane: na pierwsze dziecko — 100 lewa, na drugie — 250, trzecie — 500, każde następne — 100 lewa (zasiłek przysługuje niezależnie od tego czy rodzice są ubezpieczeni). Rumunce przysługuje 100 lei na nowo narodzone dziecko, ale poczynając dopiero od trzeciego. W ZSRR zasiłek (30 rubli) otrzymuje jedno z rodziców jeżeli jego średnie wynagrodzenie miesięczne nie przekracza 60 rubli. Niezależnie od wysokości zarobku otrzymuje się 20 rubli przy urodzeniu trzeciego dziecka. Zasiłek stopniowo rośnie do 250 rubli przy urodzeniu jedenastego dziecka.

Zasiłek staty przez cały okres urlopu macierzyńskiego w wysokości 100 proc. zarobku przysługuje matce w Bułgarii, ZSRR i NRD (dodatkowo jeszcze zasiłek pokarmowy — 10 marek miesięcznie przez pół roku i jednorazowy mleczny — 50 marek). W pozostałych krajach jego wysokość zależy od spełnienia określonych kryteriów. Na Węgrzech zasiłek macierzyński, wypłacany podobnie jak w większości krajów ze środków ubezpieczenia społecznego, zależy od okresu ubezpieczenia: 270 dni ubezpieczenia — 100 proc. wynagrodzenia, 180 dni — 65 proc. Za czas pobytu w szpitalu podczas porodu wypłaca się zasiłek w wysokości 80 proc. zarobku. W CSRS zasiłek w wysokości 90 proc. płacy otrzymuje kobieta, która w ciągu ostatnich dwóch lat była zatrudniona przez co najmniej 270 dni. Prawo do zasiłku mają też kobiety wykonujące pracę prywatną (na własny rachunek). Minimalny zasiłek wynosi 16, a maksymalny 108 koron dziennie. W Rumunii roczny staż pracy daje prawo do zasiłku w wysokości 85 proc. zarobku, 6—12 miesięcy — 65 proc., do 6 miesięcy — 50 proc. Ale po urodzeniu trzeciego dziecka matka otrzymuje zasiłek 94 proc. bez względu na staż pracy, z tym, że ponad roczny staż uprawnia już do wypłaty 100 proc. dotychczasowego wynagrodzenia.

Po wykorzystaniu urlopu macierzyńskiego kobieta może skorzystać z dodatkowego czasowego zwolnienia z pracy na wychowanie dziecka, zachowując ciągłość pracy i określone uprawnienia pracownicze. W ZSRR matka ma prawo do urlopu bezpłatnego do ukończenia przez dziecko pierwszego roku życia (matki samotne otrzymują w tym okresie specjalny zasiłek bez względu na to czy pracowały, przysługuje też on rodzinom o najniższych dochodach). W NRD kobieta może przebywać na urlopie również do czasu ukończenia przez dziecko pierwszego roku życia. Zasiłek w wysokości zasiłku chorobowego przysługuje na drugie (minimum 300 marek) i każde następne dziecko (350 marek). Matkom samotnym przysługuje zasiłek (250 marek) także na pierwsze dziecko. W CSRS wszystkie kobiety otrzymują zasiłek wychowawczy (niezależnie czy pracowały) podczas całego urlopu do ukończenia przez dziecko 2 lat. Gdy wychowuje się jedno dziecko — 500 koron, dwoje — 800, troje i więcej dzieci do 2 lat — 1200. Bułgarka po wykorzystaniu urlopu macierzyńskiego ma prawo do dalszego płatnego zwolnienia na okres: 6 miesięcy przy pierwszym dziecku, 7 — przy drugim, 8 — trzecim i 6 — przy każdym następnym dziecku. Przysługuje jej wtedy zasiłek w wysokości płacy minimalnej (90 le-

wa). Jeśli nie skorzysta z tego przywileju lub w trakcie urlopu wróci do pracy otrzymuje połowę zasiłku. Po upływie tego wyznaczonego czasu może jeszcze skorzystać z całkowicie bezpłatnego urlopu do czasu ukończenia przez dziecko 3 lat. Do tego momentu również ma prawo przebywać na urlopie bezpłatnym matka (także ojciec jeśli sam wychowuje dziecko) na Węgrzech. Otrzymuje zasiłek w wysokości 910 forintów na pierwsze dziecko, 1010 — na drugie i 1110 — na trzecie dziecko. W Rumunii kobieta może skorzystać z urlopu całkowicie bezpłatnego do ukończenia przez dziecko 6 lat.

W Polsce jak dotychczas kobiecie przysługuje 16 tyg. urlopu macierzyńskiego przy pierwszym porodzie, 18 — przy następnych i 26 — przy wielorakim. Zasiłek za ten okres wynosi 100 proc. dotychczasowego zarobku. Jednorazowy zasiłek porodowy kształtuje się na poziomie 3-krotnego zasiłku rodzinnego. Od 1978 r. wprowadzono także zasiłek w jednolitej kwocie 2000 zł dla wszystkich matek niezależnie czy pracują. Kobieta może dalej skorzystać z 3-letniego urlopu bezpłatnego do czasu ukończenia przez dziecko 4 lat (dopuszczalne jest w tym okresie podjęcie pracy w niepełnym wymiarze godzin).

Z protokołu porozumienia gdańskiego: „W sprawie punktu 17, który brzmi — zapewnić odpowiednią liczbę miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci kobiet pracujących, ustalono: Komisja w pełni podziela treść tego postulatu. Odpowiedni program przedstawia władze wojewódzkie w terminie do 30 listopada 1980 r. W sprawie punktu 18, który brzmi — wprowadzić urlop macierzyński płatny przez okres 3 lat na wychowanie dziecka, ustalono: w terminie do 31 grudnia 1980 r. zostanie przeprowadzona w porozumieniu ze związkami zawodowymi analiza możliwości gospodarki narodowej i określone czas i wysokość miesięcznego zasiłku dla kobiet korzystających z urlopu aktualnie bezpłatnego na wychowanie dziecka. MKS postuluje, aby w prowadzonej analizie uwzględnić wprowadzenie tego zasiłku w wysokości pełnego wynagrodzenia w pierwszym roku po urodzeniu dziecka oraz 50 proc. w drugim roku, w kwocie nie niższej niż 2000 zł miesięcznie. Postulat ten powinien być realizowany stopniowo poczynając od pierwszego półrocza 1981 r.”.

Czeka na to wiele rodzin. Zgłaszając propozycje, dyskutując nad projektem konkretnych, szczegółowych rozwiązań warto znać i wykorzystać doświadczenia innych.

Analiza odnosi się jedynie do Bułgarii, CSRS, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR. Informacje pochodzą głównie z wydawnictwa Instytutu Pracy, Plac i Spraw Socjalnych „Dane porównawcze z dziedziny polityki społecznej 1979 r.”.

Średnie płace nominalne w 1979 r. wynosiły: Bułgaria — 164 lewa, CSRS — 2580 koron, Polska — 5098 zł, Rumunia — 2108 lei (1978 r.), Węgry — 3534 forintów (1978 r.), ZSRR — 163,5 rubla, NRD — 954 marki (1977 r.). Warto dodać, że średnia płaca miesięczna pracownika w naszych zakładach w pierwszym kwartale 1980 roku wynosi 6,665 zł.

Kilka danych (spośród wielu) istotnych przy omawianiu tej dziedziny polityki społecznej. Przyrost naturalny na 1000 mieszkańców w 1978 r.: Bułgaria — 5,0; CSRS — 6,9; NRD — 0,0; Polska — 10,3 (1979 r.); Rumunia — 9,4; Węgry — 2,6; ZSRR — 8,5. Kobiety stanowią 48 proc. ogółu zatrudnionych w Bułgarii, CSRS — 41 proc., NRD — 51 proc., Polska — 43 proc., Rumunia — 36 proc., Węgry — 44 proc., ZSRR — 51 proc. (dane dotyczą gospodarki uspołecznionej w 1978 r.). Kobiety pracujące stanowią w tych krajach od 40 (Węgry) do ponad 50 proc. (Polska) ogólnej liczby kobiet. Liczba dzieci w żłobkach i przedszkolach na 1000 dzieci w wieku 0—6 lat (1978 r.): Bułgaria — 492, CSRS — 437, NRD — 777, Polska — 272, Rumunia — 405, Węgry — 539, ZSRR — 437.

Opracowanie:
ELŻBIETA PACUSZKOWA

Za i przeciw

(Dokończenie ze str. 5)

leni wokół zakładu bezwodników, a nawet pięknych kolorów, ale to nie zapewni podstawowych warunków socjalnych, załogi wydziału remontowego bezwodników w bud. 680.

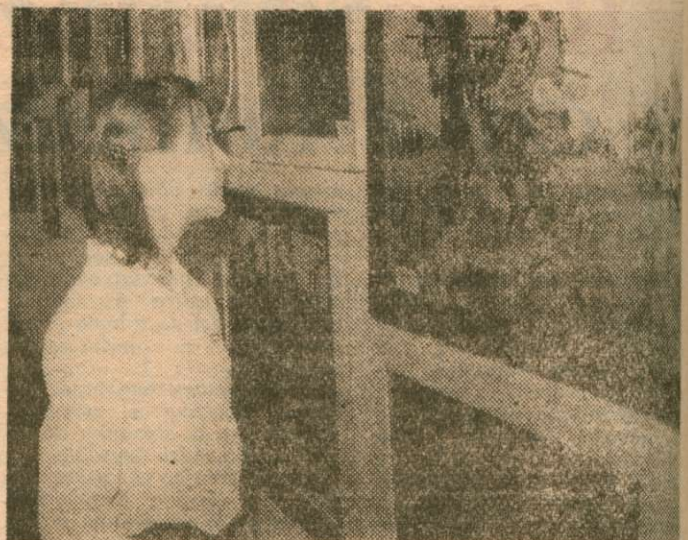
W ostatnich miesiącach br. w szatniach wydz. rem. bezwodników pojawiła się woda po wracającej z kanalizacji ściekowej, co spowodowało bardzo złe warunki socjalne w szatniach. Zapachy, woda i wilgoć zmusiły nas do szybkiego działania w celu poprawy ist-

nijącego stanu rzeczy. Zwrócono się z prośbą do kierownictwa ZWRI o pomoc, którą otrzymaliśmy szybko. Uzgodniono z wykonawcami zakres, sposób transportu gruzu, materiałów budowlanych z gospodarzem obiektu 680. W czasie trwania remontu wywieziono około 25 m sześć. gruzu, co zdaniem autora notatki pt. „Jedni się starają, inni niszczą” powinno się odbywać po zbudowanych uprzednio podestach z drzewa zabezpieczających trawnik oraz przy pomocy łopat. Załadunek gruzu za pomocą koparki jest ekonomicznie uzasadniony, gdyż to pozwoliło szybko usunąć gruz oraz maksymalnie wykorzy-

stać środki transportu. Uszkodzony trawnik o powierzchni 6 m kw. po zakończeniu prac remontowych zostanie naprawiony.

Za szybką i sprawną pomoc w usunięciu awarii pomieszczeń socjalnych w bud. 680 dziękuję załodze i kierownictwu ZWRI, przepraszam ich jednocześnie za posądzenie o celową dewastację trawników wydziału remontowego bezwodników.

Autorowi notatki przypominamy, że z okien bud. 680 widać tylko tereny wydziału remontowego, a warto się przejść i zobaczyć tereny i porządki w zakładzie bezwodników”.



Scena baletystyczna malowana przez Józefa Langerę.

Wystawa sekcji plastycznej

Na zakończenie bieżącego roku kulturalno-oświatowego członkowie sekcji plastycznej ZDK „Chemicz” zorganizowali kolejną wystawę swoich prac. Przedstawiono na niej blisko 50 prac będących plonem ostatnich miesięcy pracy tego zespołu.

W grupie malarstwa ciekawie prezentują się olejne krajoobrazy Józefa Simona. Józef Langer zaprezentował sporo

ciekawych kolorystycznie dzieł, z których zdecydowanie wyróżnia się ekspresyjny obraz pt. „Kusiciel”. W grupie rzeźby interesująco przedstawili swoje prace Andrzej Rodeń, który zajmuje się głównie rzeźbą w drewnie. Wśród prac rzeźbiarskich godną uwagi jest również praca pt. „Spłoszony koń” Gintara Cichonia. Jest to rzeźba w patynowanej miedzi.



„Spłoszony koń” — ekspresyjna, dynamiczna rzeźba Gintara Cichonia.

Dobry „Wujek”

W dniach 16—17 maja odbył się w Chybiu IV Krajowy Festiwal Amatorskich Filmów Fabularnych „Fabuła-81”. Jest to liczący się konkurs w programie imprez amatorskiego ruchu filmowego. Komisja kwalifikacyjna do oceny jury zakwalifikowała 34 filmy zrealizowane w ciągu ostatnich 2 lat. Trzeba tu dodać, że wśród filmowców-amatorów fabuła uważana jest za gatunek trudny, o wiele trudniejszy od dokumentu. Dlatego rzadziej za ten gatunek się zabierają.

Jury festiwalu pod przewodnictwem Barbary Mruklik, zastępcy redaktora naczelnego miesięcznika „Kino”, wysoko oceniła najnowsze dzieło powstałe w AKF „Alchemik”. Engelbert Kral, twórca filmu pt. „Wujek Józef i inni”, otrzymał za swój film I nagrodę. Kilka innych filmów z AKF „Alchemik”, głównie autorstwa E. Krala wysłanych zostało przez Federację Amatorskich Klubów Filmowych na zagraniczne przeglądy. O tym, jak zostały przyjęte — napiszemy. (b)

Piłkarski turniej rozpoczęty

W czwartek 21 maja ruszyła piłkarska karuzela. Rozpoczął się turniej piłki nożnej o tytuł mistrza XXVI Spartakiady Zakładowej. Zopowiadaliśmy, że być może wystartuje w turnieju 18 zespołów. Ostatecznie wystartowało 15 drużyn. Termin rozpoczęcia spartakiady przesuwaliśmy, odwlekał, a główną tego przyczyną był brak butów dla zawodników. Buty wreszcie udało się kupić i zaczęło się.

Demokratycznie, na spotkaniu kierowników drużyn ustalono zasady rozgrywania turnieju. 15 startujących w nim zespołów podzielono na 3 grupy po 5 zespołów. W rundzie eliminacyjnej rozegrane zostaną mecze w grupach systemem „każdy z każdym”. Najlepsze drużyny awansują do finałów — po 2 z każdej grupy. W ten sposób do finałowej puli awansuje 6 zespołów, które również rozegrają poje-

dyńki systemem „każdy z każdym”. Dopiero wtedy poznamy mistrza XXVI spartakiady.

Mecze w grupach eliminacyjnych rozgrywane będą do 11 czerwca na boisku szkolnym — jak zwykle. Pierwszy mecz o 15.00, drugi — o 16.30.

W pierwszej grupie grają drużyny: ZBA, remontów organiki, elektrycznego, samochodowego i remontów amoniaku.

W grupie drugiej znalazły się zespoły: mechanicznego, remontów bezwodników, ZWRI, remontów PZ, bezwodników.

Skład grupy trzeciej stanowią reprezentacje: kolejowego, elektrociepłowni, automatyki i gospodarki pozaoperacyjnej.

Żadnych zmian w regulaminie rozgrywek nie ma — poza jedną. Dotyczy ona zasad sędziowania. Sędzia mianowi-

cie — wzorem spotkań juniorów — ma prawo zastosować wobec zawodnika karę wychowawczą, wykluczając go z boiska na 5 minut. Jeżeli to nie poskutkuje — pokazuje kartoniki w kolorze żółtym i czerwonym. Sankcje w stosunku do tak ukaranych zawodników wyciągnie komisja dyscyplinarna. Ma to przestrzec przed wygrywaniem za wszelką cenę, kosztem kości rywali. Spartakiada jest przecież formą sportowej rekreacji, o czym niektórzy czasem zapominają.

Do 11 czerwca pasjonować się będziemy zatem rozgrywkami eliminacyjnymi. Dopiero później zapadną ustalenia co do terminu rozgrywania spotkań finałowych. Być może finały rozegrane zostaną dopiero po sezonie urlopowym, a więc koło września. Ale o tym jeszcze napiszemy.

(lob)

Zawody drużyn medyczno-sanitarnych

9 maja br. odbyły się w Kędzierzynie-Koźlu rejonowe zawody drużyn medyczno-sanitarnych. Były one rozgrywane w dwóch grupach, z których jedną stanowiły szkolne drużyny medyczno-sanitarne, a drugą drużyny medyczno-sanitarne ZOS. Pogoda była piękna, poziom zawodów wysoki. Mieszkańcy naszego miasta mieli więc okazję obejrzeć ciekawą widowiskową rywalizację między zespołami polegającą na prawidłowym opatrzeniu „rannych” w ogniskach urazowych i bezbłędnym przebiegu toru najeżonego przeszkodami (tunel, okno, płama chemiczna), w możliwie krótkim czasie. Maksymalny czas przejścia drużyny przez tor wynosił 30 minut.

Ogółem wszystkie zespoły wypadły bardzo dobrze. Zawodnicy wykazali dobre przygotowanie do zawodów, różnice pomiędzy poszczególnymi zespołami były stosunkowo małe. Także sędziowie, chyba po raz pierwszy stanęli na wysokości zadania.

Oto wyniki zawodów:

W kategorii szkolnych drużyn medyczno-sanitarnych:

- 1) Zespół Szkół Zawodowych Z „Kędzierzyn” (5 sekcji).
- 2) Zespół Szkół im. J. Krasińskiego w Kędzierzynie-Koźlu (5 sekcji).
- 3) Zespół Szkół Technicznych ZCH „Blachownia” (5 sekcji).

W kategorii drużyn medyczno-sanitarnych ZOS:

- 1) Zakładowa Komenda Obrony Cywilnej ZA „Kędzierzyn” (5 sekcji).
- 2) Zakładowy Oddział Obrony Cywilnej (Metalchem) (3 sekcje).
- 3) Zakładowa Komenda Obrony Cywilnej ZA „Kędzierzyn” (3 sekcje).

O ocenę tegorocznych rejonowych zawodów drużyn sanitarno-medycznych poprosiłem prezesa PCK w Kędzierzynie-Koźlu, pana Czesława Kowalewskiego.

M.Z.: Jak pan ocenia poziom tegorocznych zawodów?

Cz. Kowalewski: Poziom zawodów, wyszkolenie uczestników — bardzo wyraźnie, w szczególności dotyczy to młodzieży. Zespoły młodzieżowe, mimo to gołe wystartowały ich niewiele, poziomem wyszkolenia nie odbiegały od Zakładowych Oddziałów OC. Pozytywnie oceniam dyscyplinę w drużynach, ich zaangażowanie i sprawność. Wyjątek stanowiła drużyna Zespołu Szkół Technicznych ZCH „Blachownia”. Zespół ten nie zgłosił się po odbiór dyplomu i pucharu.

M.Z.: Jakie największe trudności miały do pokonania drużyny medyczno-sanitarne w czasie zawodów?

Cz. Kowalewski: Drużyny nie miały żadnych kłopotów i trudności związanych ze startem i przebiegiem toru, który

w sumie okazał się niezbyt skomplikowany. Drużyny szkolne miały nieco kłopotów przed zawodami. Wynikały one z kompletowania wyposażenia tuż przed zawodami. Moim zdaniem opiekunowie powinni zadbać o wyposażenie zespołów w sprzęt na długo przed zawodami, a nie w ostatnim momencie.

M.Z.: Jaki był poziom sędziowania?

Cz. Kowalewski: Sędziowie według mnie wypadli dobrze, a sędzia główny zawodów wywiązał się z zadania na 100 procent. Nawiązując do sędziów, wysuwam wniosek, aby sędziowie na zawodach sanitarnych w miarę możliwości byli ci sami, gdyż rzutuje to wyraźnie na poziom zawodów.

M.Z.: Czy ma pan jeszcze inne zastrzeżenia?

Cz. Kowalewski: Tak. Według nas zbyt mało szkół średnich bierze udział w zawodach sanitarnych. Dlatego też Zarząd Wojewódzki PCK czyni starania wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Opolu o to, aby w 1982 r. w eliminacjach (w rejonowych zawodach) szkolnych drużyn medyczno-sanitarnych PCK brały udział wszystkie szkoły średnie i zawodowe. Mam też pewną propozycję od siebie. Proponuję mianowicie, aby zakłady pracy lub Miejski Inspektorat OC, zbudował mini tor przeszkód, na którym znajdowałyby się te wszystkie przeszkody, z którymi drużyny spotykają się w czasie zawodów. Gdyby taki tor udostępniono wszystkim szkołom, które biorą udział w zawodach, wyniki przez nie osiągane byłyby znacznie lepsze.

M.Z.: Dziękuję panu za rozmowę.

Rozmowę przeprowadził:
M. ZAWISTOWSKI



Szczupak — olbrzym

Taka sztuka nie trafia się często! Panu MIECZYŚLAWOWI ZDUNČYKOWI ziściły się marzenia o wielkiej rybie. 14 maja br. o godz. 19.30 w Koźlu-Rogach złowił na wędkę szczupaka — olbrzyma. Okaz prezentowany na zdjęciu (wraz z jego pogromcą) ważył 10,5 kg, mierzył natomiast 108 cm. Po kilku godzinach zmagania z rybą i odpowiednim jej zmęczeniu udało się wędkarzowi wyciągnąć ją na brzeg. Szczupak połakomił się na żywca, zawieszony na cieniutkiej żyłce — zaledwie 0,35 mm.

A mówią, że w pobliskich wodach takie ryby to przeżytek. Nie jest to — jak widać na załączonym zdjęciu — zupełna prawda, choć trafiają się raczej rzadko. Niekoniecznie więc trzeba do Gródka jechać, by zrobić użytek z wędek. Tym bardziej, że poza leszczem niewiele tam można złapać. Tym, którzy pozazdrościli łupu panu Zdunčykowi, życzymy równie udanych połowów w tym sezonie.

(b)

Siatkarze w II lidze!

Końcowy efekt konfrontacji sześciu pretendentów do II ligi siatkówki był niezwykle pomyślny dla zespołu MZKS „Chemik”. W pięciu meczach stracił on zaledwie jeden punkt i pięć setów, co pozwoliło mu

zająć pierwsze miejsce w czestochowskim turnieju rozgrywanym w dniach 16—21 maja. Współ z „Chemikiem” awans do II ligi wywalczyli: „Stoczniowiec” Gdańsk, „Stal” Nysa i „Górnik” Kazimierz. (L)

Miedzy nami kibicami

„Chleba i igrzysk” — domagał się rzymski tłum od swoich imperatorów. Postulaci tym żądaniom rzymscy władcy dawali jedno i drugie. W przeciwnym bowiem razie łatwo narazić się mogli na cios zdradzieckiego sztyletu, co też niejednemu się zdarzyło. Rzymski „civis” czyli obywatel w grupie czuła swoją siłę, której upust zdarzał się często w amfiteatrach podczas krwawych widowisk. Gladiator — zwycięzca, kładąc na pierś pokonanego przeciwnika z miżerykordią na jego gardle, spoglądał na stronę imperatorskiego tronu, z którego otrzymał znak. Podniesiony w górę kejkul imperatora oznaczał życie dla pokonanego; kejkul opuszczony w dół oznaczał śmierć. Z tej pierwszej możliwości imperatorzy korzystali rzadko, tłum żądał krwi, chleba i igrzysk.

Taka to była rzymska cywilizacja.

Coś długo było spokojnie na naszych trybunach. Widocznie za długo, bo to co się ostatnio na stadionach piłkarskich dzieje jest powodem do przerażenia. Zapewne jakas przyczyna takiego stanu rzeczy jest ogólnie rozprężenie w kraju, będące wodą na młyn dla tzw. elementów. Widzieliśmy wszyscy finał łódzkiego spotkania między „Widzem” i „Legią”. Dobrze, że człowiek oglądał to na ekranie telewizora, że nie był tam fizycznie obecny. Nie zazdroścąc porządkowemu, którym też przy okazji dostało się gumowymi instrumentami do tzw. palowania. Pałka jest instrumentem trafiającym boleśnie do przekonania, ale czy są inne, delikatniejsze sposoby?

Mecz jest dla widza przeżyciem. Nie chodzi o mecze mimoz, którym wszystko jedno. Chodzą natomiast miłośnicy futbolu, często wręcz fanatycy, rzadziej się zdarzy widz umiarkowany. Ale zarówno fa-

natyka jak i widza umiarkowanego łączy jedno: emanujące z boiska, dostarczające emocji i autentycznych przeżyć piłkarskie widowisko. To wspaniałe, kiedy 100 tysięcy gardel ryknie, pospół Mazurka Dąbrowskiego, kiedy ten potężny śpiew roznosi się po niecie stadionu. Najbardziej odpornemu na wzruszenia serce podchodzi do gardła. Czuje się jakas słodka niemoc, najwyższy stopień ekstazy. Czuje się

dziecko uszy zapchać watą, bo w przeciwnym wypadku zacytować może na towarzyskim spotkaniu popularne określenie sędziego lub zaśpiewać zasłyszana na meczu piosenkę, której tekst akurat nie pa-suje do nobliwego towarzystwa.

Czasem aż dziw człowieka bierze, że w istocie swojej mądry przeciętny tłum (bo składa się na tą zbiorową mądrość rozsadek jednostkowy) nie potrafi się przeciwstawić nieludzkiej przeciętnej grupie inicjatywnej, narzucającej mu chuligański styl bycia. Mądrzy siedzą spokojnie na ławkach i nie widać ich, natomiast wi-dać i słyszeć grupki rozwyrzonej hordy, zazwyczaj niepełnoletniej. Jak więc ich izolować? Nie chodzi o mecze? Pozamykać boiska? Zakazać wyjazdów na mecze od sąsiadów? Rozwiązać kluby kibica? Oddzielić trybuny od boiska kratami? To wszystko też, ale głównie chodzi o dotarcie do świadomości mądrych. Szerzącemu się chamsztwu należy bowiem — mówiąc war-szawska przeciwstawiać się „siłom i godnościom osobistym”. Dla chamskiego zachowania nie może być miejsca na boisku.

(lob)

Co z tym fantem zrobić?

autentyczną więź, wspólnotę. Na tej fali ekstazy, zaślepienia bez odrobiny obiektywizmu, rodzą się gwizdy, chamskie odzywki, chęć czynnego udziału w odegraniu się na kimkolwiek z powodu złe rozwijającej się sytuacji na boisku. Ofiarami padają nieludznie zazwyczaj grupki kibicujące akurat drużynie przeciwnej. Konflikt gotowy.

Bywało, że na mecze chodzili się rodzinie. A teraz? Aż strach zabrać dziecko ze sobą na mecz, bo po pierwsze — człowiek drży żeby mu pusta butelka o głowę się nie rozbija, po drugie zaś — należałoby